

*STEFAN KWIATKOWSKI*

Szczecin

## **STOWARZYSZENIOWY RUCH NAUKOWY WOBEC SPOŁECZNEGO FUNKCJONOWANIA HISTORII**

Zasadniczym tematem artykułu jest kwestia wartości historii, w pierwszym rzędzie nauki historycznej i historyka, postrzeganej z perspektywy zjazdu Towarzystwa, zatem oglądu historii od strony społecznej i kulturalnej, bez związku z aspektami podnoszonymi codziennie, a odnoszącymi się do instytutów badawczych, liczby etatów, wielkości środków na badania, lub w taki czy inny sposób formułowanej oceny wyników badawczych. Szczęśliwie się składa, że niniejszemu zjazdowi nie towarzyszy atmosfera nadzwyczajności, dzięki czemu powinno być więcej czasu na namysł i pracę.

Temat zjazdu (Polska–Bałtyk–Europa) sformułowany jest z punktu widzenia przedmiotu badania. Jest to zgodne z praktyką obowiązującą i stosowaną od początku powstania historycznego cechu i przez prawie cały XX wiek. Obecnie jednak w centrum zainteresowania znajduje się poznający podmiot, zatem badacz – historyk. Powstaje pytanie o jego kondycję, zarówno obiektywną, jak i subiektywną. Pierwszy z wymienionych aspektów odnosi się do rozumienia miejsca i roli historyka we współczesnym społeczeństwie, widzianych przez środowisko społeczne (czy też w bardziej określonej perspektywie: jego roli w polityce, grze sił społecznych, kulturze). Drugi obejmuje natomiast wyobrażenie historyka o sobie samym, o stojących przed nim zadaniach, wartości jego pracy, celach i możliwościach poznawczych.

Pytanie (jak to ujął F. Znaniecki) o społeczną rolę uczonych stawiano od dawna. Na użytek zjazdu warto je ponowić. Wstępnie można założyć, że pytanie

to ma sens tylko wtedy, jeśli historyk i reprezentowana przez niego dziedzina spełniają kryterium naukowości. Stosowane tu rozumienie nauki historycznej mieści się dlatego w kategoriach niemieckiej *Wissenschaft*, a nie anglosaskiej *science*.

Wykorzystując terminologię Znanieckiego, można zauważyć, że nauka historyczna uprawiana jest przeważnie w kręgu scholarzy. W pojęciu tym kryje się bogata gama odmian twórczej pracy. Historyk jest badaczem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. W codziennej praktyce badawczej obowiązują rygory obiektywistyczne i nie są one zagrożone wielością światopoglądów występujących w środowisku naukowym. Na nieszczęście historyk coraz częściej staje przed pokusą odgrywania roli mędrca i arbitra. Może to wynikać zarówno z jego osobistych ambicji, jak i ról narzucanych z zewnątrz. Mędrzec z natury rzeczy wychodzi poza swoją wąską specjalizację, powinien zatem dysponować szczególnymi kompetencjami naukowymi i społecznymi. Pretendowanie do tej roli może okazać się niefortunne, nie mówiąc już o tym, że pozycja mędrca wobec nauki ma immanentną zdolność wywoływania kontrowersji. W każdym razie nie powinno się kompetencji społecznych oddawać w służbę doraźnym interesom ani sprawdzać ich do subiektywnych poglądów. Na drugim biegunie znajduje się pojęcie uczonego w służbie, przede wszystkim w służbie prawdy i wiedzy, w przypadku historyka – w służbie narodu i społeczeństwa, z czego wynika relacja pewnego podporządkowania. Celem socjotechnicznym władzy jest współcześnie intencjonalna dążność do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Towarzyszy temu pewna gra historią, polegająca na wybiórczym odwoływaniu się do niej. Ma to niewiele wspólnego z obiektywistyczną praktyką funkcjonującą na gruncie nauki historycznej czy z popularyzacją wyników badawczych. Lecz i kierunki uprawianych badań nie są wolne od inspiracji nie pochodzących z nauki historycznej. Jak powszechnie wiadomo, o podziale środków na badania decydują nie tylko oceny jakościowe, lecz także naciski odpowiedniego lobbingu (np. ugrupowania politycznego, mniejszości etnicznych czy kościoła).

Od niedawna narzucono naukom humanistycznym, uprawianym w instytutach badawczych, swoisty model „technologiczny”, którego celem jest „wydajność” mierzona statystycznie. Jedną z konsekwencji jest mnożenie publikacji dla samej statystyki. Coraz bardziej zauważalne jest obniżenie poziomu publikacji naukowych, szczególnie tworzonych w celu uzyskania habilitacji czy tytułu profesora. Odbywa się to kosztem budowania relacji (właściwie należałoby tu mówić o permanentnym już deficycie relacji) świata nauki ze społeczeństwem.

Niewystarczające jest przekazywanie wyników prac analitycznych do szerszego obiegu. Można jednak bez trudu dostrzec wysyp historycznej amatorszczyzny jako efektu demokratyzacji historii. Nie spotyka się to z wystarczającym przeciwdziałaniem instytutów uniwersyteckich, tkwiących w kręgu własnych problemów. Oczywiście istotne znaczenia ma tu nie tylko hermetyczny język prac naukowych, lecz przykładowo zawodowa nieufność części naszego środowiska wobec mediów. Popularyzacja rzetelnej wiedzy pozostaje nie w pełni wykorzystaną szansą ruchu stowarzyszeniowego.

Jako członkowie historycznego fachu i uczestnicy zjazdu zobowiązani jesteśmy do zwracania uwagi na podstawowe problemy teoriopoznawczego przełomu w nauce. Szczególne znaczenie ma porzucenie wiary w nieomyłność obiektywistycznego paradygmatu badań, który zakładał (jako warunek poprawności metody) konieczność całkowitej rozdzielności między podmiotem i przedmiotem badania. Od schyłku XX wieku filozofowie odzierają naukę z nimbu nieomyłności. Stąd nasuwa się pytanie o wartość historycznego poznania. Podstawowa wątpliwość w tej mierze wynika z upadku pozytywistycznego założenia, zgodnie z którym dzieje lub przeszłość miałyby być bezpośrednio dostępne historycznemu badaniu. Coraz wyraźniej zarysowuje się względna wartość historycznego poznania, jego głębokie zakorzenienie nie tylko w uwarunkowaniach społeczno-politycznych, ale w szeroko rozumianej kulturze.

Od dawna zadawano sobie pytanie, czy wiedza istnieje we wzajemnej interakcji z kulturą, czy w jednostronnej zależności od niej? Tradycyjnie przeciwstawiano kulturę, z natury subiektywną i zmienną, nauce, ukierunkowanej na odkrywanie obiektywnego poznania. Obecnie uznaje się, że cała nauka jest jedną z form praktyki kulturowej. Łatwo jednak zauważyć napięcie ciągle funkcjonujące pomiędzy nauką i kulturą; także lukę komunikacyjną między obu tymi obszarami. Warto zatem postawić pytanie o rolę ruchu stowarzyszeniowego w relacjach pomiędzy nauką i kulturą, o jego szansę w obecnej sytuacji.

Szczególne napięcia powstają na styku między nauką i polityką jako szczególną subkulturą, z antynomii pomiędzy tymi obszarami i działającymi w nich ludźmi. Historia, zwłaszcza myślenie historyczne, jest immanentnie związana z kategoriami politycznymi, dlatego granica pomiędzy historycznym i politycznym widzeniem świata jest nieostra. Niekwestionowany jest polityczny wymiar historii jako nauki, jednak w jej ocenie kryterium polityczne nie może być jedynym czy najważniejszym.

Zasadniczym celem nauki, zwłaszcza humanistyki, jest wkład w doskonalenie człowieka, społeczeństwa i kultury. Oczekuje się, by uczony był także intelektualistą; nie tylko specjalistą w swej dziedzinie, ale także twórcą wartości ogólnych, moralnych, podstawowych wartości dla ludzkiego życia. Zupełnie odmiennie wygląda cel wysiłku naukowego widziany od strony polityka, ponieważ „poznanie naukowe ma sens wówczas, gdy odkrywana jest prawda, która tak objaśnia to, co jest, że można tworzyć to, co być powinno”. Janusz Goćkowski zwracał uwagę na występującą wśród uczonych szkodliwą w jego opinii skłonność do czynnego uczestniczenia w życiu politycznym. Jest ona sprzężona z intencjami tych polityków, którzy chcieliby „za wszelką cenę (...) dowieść swej kompetencji epistemicznej” na polu swej działalności socjotechnicznej.

Nie jest wcale rzadkim zjawiskiem dążenie profesjonalnego badacza do uzyskania zgodności pomiędzy tym, co jest oczekiwane przez decydentów politycznych, a powierzchownymi opiniami na temat historycznych wydarzeń. Przytoczone już założenie, aby „tworzyć to co być powinno” odnosi się niestety do znacznych obszarów tzw. polityki historycznej.

Tworzenie tego, „co być powinno”, nawet się udaje, także na polu historii. Koniecznością staje się jednak poszukiwanie obiektywnej i wszechstronnej oceny takiego czy innego programu polityki historycznej, zarówno już wprowadzonej w życie, jak i dopiero projektowanej.

Przywódcy polityczni i religijni próbują wykazać wyjątkowy charakter wspólnot, którym służą lub przewodzą, a w ślad za nimi podążają historycy. Odnosi się to także do dyskusji na temat współczesnego patriotyzmu, w której tak wiele (i chyba zbyt wiele) kompetencji przypisuje się historykowi. Można żywić zasadnicze wątpliwości, czy w kształtowaniu współczesnego patriotyzmu powinny dominować jednostronne odniesienia historyczne, a nie odwołanie się do ogólnoludzkich wartości. Przykładowo – wcale nie jest konieczne przedkładanie działań powodujących ogromne ofiary w ludziach i koszty materialne nad odpowiedzialność i troskę o życie i dobrostan członków narodowej wspólnoty. Jest to problem wartości „wzorca martyrologii i walki”. Jak pisał Jerzy Wyrozumski: „wszystkie nauki (...) mają swój humanistyczny sens, humanistyczne odniesienie w tym, że w ostatecznym rozrachunku służą człowiekowi”. Robert K. Merton zauważał, że w społeczeństwie liberalnym podstawę integracji stanowi powolne, niezorganizowane wpajanie norm społecznych, a przyspieszanie tego procesu łączy się z natrętnym narzucaniem nowych norm, przydatnych z punktu widzenia władzy.

Historyk nie jest całkowicie odporny na naciski, m.in. ze względu na proletaryzację uczonych i skostnienie uniwersytetu. Zjawiska te były widoczne pod koniec XIX wieku. Nadal zachodzi proces oddzielania uczonych od bezpośredniego dysponowania przez nich środkami i narzędziami badawczymi. Współczesna krytyka uniwersytetu ukazuje go jako instytucję zdolną do własnej apoteozy, zdolną do nadmiernej autonomizacji wobec społeczeństwa. Zaistniała w etatystycznej nauce sytuację, jak pisał T. Łepkowski, „określa i objaśnia kilka rzeczowników (...) : 1. profesjonalizacja, 2. etatyzacja (związana z nią będzie również biurokratyzacja), 3. instytucjonalizacja, 4. ideologizacja, 5. teatralizacja. (...) Poszukiwania badawcze zmierzające do odkrywania i upowszechniania prawdy zaczynają się instytucjonalizować wraz z całą zetetyzowaną nauką. Postępuje to, co można by nazwać kolektywizacją nauki”. Zjawisko to, jak się wydaje, ma charakter ponadustrojowy.

Uczony dzielący swą działalność pomiędzy służbą wiedzy a służbą mniej lub bardziej istotnym celom socjotechnicznym często stoi wobec konieczności wyboru między naukowym obiektywizmem a wiernością partykularnym (nawet jeśli uznawanym za ogólnonarodowe) interesom. Jeśli dochowuje wierności standardom metody, to staje się ekspertem, biegłym, przed którym stawia się mniej lub bardziej określone oczekiwania, a przez to ciągle narażonym na wewnętrzny konflikt. Może preferować „strategię badań nastawionych na tu i teraz”. Ekspert, jak podkreślał Jan Szczepański, stoi zawsze w obliczu zleceniodawcy. W literaturze przedmiotu istnieje nawet próba podziału i klasyfikacji ludzi nauki na klerków i ekspertów – „ludzi problemu” i „ludzi systemu”. Klerkom przypisuje się idealizm i bezinteresowność, natomiast eksperci „starają się osiągnąć status najwyższej klasy specjalistów. (...) Starają się zostać tymi, którzy łączą kwalifikacje znawców z kompetencjami władców”. Eksperci mają preferować „strategię badań nastawionych na *hic et nunc*”. Jeśli nawet jest to ocena zbyt jednostronna, to można zauważyć, że żadna ekspertyza nie rozstrzyga sporu historycznego. Odnosi się ona do materii, a nie do idei, a zarazem pozostaje wytworem o czytelnym obliczu kulturowym.

Klasyczna nauka historyczna, ukształtowana w epoce historyzmu, powstała w epoce wielkich ideologii, sama wchodziła w skład wielkich systemów ideowo-politycznych. Historiografia formułowała i głosiła naukową wersję wizji świata w swej dziedzinie. Historiografia naukowa, jako obiektywna i będąca źródłem „prawdy”, sprawowała swego rodzaju tyranie wobec pamięci, ze swej natury subiektywnej i wybiórczej.

Obecnie w literaturze rozpowszechniona jest opinia, że historia stoi w obliczu końca epoki ideologii. Niczego nie uczy i nie nadaje się do projektowania przyszłości. Ponadto wytwarza ona i posługuje się hermetyczną i mało dostępną, nadmiernie rozbudowaną terminologią. W takim wypadku niewyczerpanym źródłem inspiracji jest literatura zachodnia. Obraz ludzkiej przeszłości, jasny z akademickiego punktu widzenia, staje się coraz bardziej odległy od wyobrażeń zwykłego człowieka, od tego, co przechowało się w pamięci zbiorowej poszczególnych grup społecznych i etnicznych.

Historyk staje wobec konfliktowej sytuacji, w której kolektywna pamięć rywalizuje z wynikami badawczymi. Pamięć jest zasługującą na respekt częścią kultury, z wszystkimi przywilejami do dowolności i subiektywności. Od początku dostrzegana była jednak groźba autonomizacji kulturowych obszarów świadomości w stosunku do nowoczesnej nauki i jej standardów. Jacques Le Goff ostrzegał: „Jeśli pamięć jest dla władzy stawką w grze, jeśli pozwala się na świadome lub nieświadome manipulacje, jeśli podporządkowuje się indywidualnym bądź zbiorowym interesom, to dla historii, podobnie jak dla innych nauk, jedyną normą jest prawda. Nadużycia w historii mają miejsce wyłącznie wtedy, kiedy historyk sam staje się czymś stronnikiem, politykiem albo sługusem władzy politycznej”.

Waloryzacja pamięci wszędzie prowadziła do tego, że od historyka oczekiwano nie weryfikacji subiektywnego widzenia dziejów, lecz ekspertyzy, w której znalazłyby potwierdzenie zbiorowe przekonania i sądy *a priori*. Powstaje pytanie, czy współcześni historycy polscy uporali się z tym problemem? Raczej nie. Pobudzenie i ukierunkowanie zbiorowej pamięci przybiera bowiem charakter kampanii historyczno-politycznych, zamkniętych w wąskich ramach czasowych, ale intensywnie propagowanych. Historiografia profesjonalna nie ma odpowiednich możliwości prostowania jednostronnego naświetlania dziejów.

Wiek XIX był stuleciem historii i historyzmu. W Europie zapanowała mania upamiętniania wszystkiego, co chciano podnieść do rangi wzniosłości i powszechnie obowiązującego symbolu. Pomniki wznoszono nie tylko ludziom, lecz także dla upamiętnienia bitew i wielkich wydarzeń. W Polsce od kilkunastu lat sprawowany jest kult pamięci, wyrażający się w manii upamiętniania. Uczestniczy w tym wielu historyków, także akademickich. Wyrażana jest często satysfakcja z powodu „uobecniania przeszłości”, mody na historię. Tworzy się grupy rekonstrukcyjne, które zresztą reprezentują coraz wyższy stopień profesjonalizmu, jednak wszelkie formy „odtworzenia” dziejów nie mogą być jedyną zawartością

świadomości historycznej. Historia i historyk nie są po to, aby gloryfikować wydarzenie „x” czy „y”, lecz po to, aby podnosić znaczenie wartości i przestrzegać przed odchodzeniem od nich. Powinnością nauki jest krytyczny stosunek do przeszłości i jej mitologizacji, także do tych treści, które zawierają widoczną motywację polityczną. Punktem wyjścia mogłoby być ukazywanie przeszłości jako kultury, która stworzyła podstawy tożsamości narodowej i zarazem była medium umożliwiającym szerokie czerpanie zdobyczy ludzkości za pośrednictwem Zachodu.

Problematyka morska i bałtycka w polskiej historiografii zajmuje specyficzne miejsce. Pojawiła się bowiem w XIX wieku, stuleciu powstania podstaw cywilizacji naukowo-technicznej, międzykontynentalnych zależności, zarazem kultu narodu – państwa i mocarstwowości. Składnikiem narodu – państwa było morze, dające dostęp do międzykontynentalnych szlaków. Tym śladem podążała myśl historyczna.

W haśle programowym zjazdu jest słowo „Bałtyk”, użyte jako łącznik pomiędzy „Polską” i „Europą”, także, a może przede wszystkim w wymiarze kulturowym. Bałtyk jest chłodnym morzem, podobnie jak żyjące nad nim narody. Wolno wierzyć, że jest już czas na przejście od gorących treści historycznych do tych chłodniejszych. Do skupienia nauk wynikających z przeszłości na wartościach ogólnoludzkich, podzielanych powszechnie w europejskim kręgu, na długotrwałym budowaniu wielostronnych relacji, społecznego zaufania, wzajemnego poznawania się i uczenia, a nie poszukiwaniu i utrwalaniu wyobrażeń o narodowej odmienności.

W epoce „nowoczesności” istnieje duże zapotrzebowanie na wiedzę historyczną. Towarzystwa naukowe, zwykle pod nazwą akademii, zaczęły powstawać w XVII wieku jako reakcja na skostnienie i dogmatyzację uniwersytetu, targanego ponadto konfliktami wyznaniowymi. Okres rozwoju akademii przypada na drugą połowę XIX wieku. Jest to w pewnym sensie proces równoległy do stabilizacji i upaństwowienia w Europie uniwersytetu. Towarzystwa, w których najczęściej przewodzili miłośnicy historii, upowszechniały zdobycze nauki. Często pod względem metody nie dorównywały ośrodkom uniwersyteckim. Z poprzednich lat odziedziczyły oświeceniowe przeświadczenie o wartości nauki. Często ulegały poglądom i nastrojom społecznym, reprezentowanym przez ich członków, zazwyczaj przedstawicieli inteligencji, przepojonej duchem ideologii państwowej, łączonej często z nacjonalistyczną. Mimo to towarzystwa za swoje główne zadanie przyjmowały służbę społeczną, rozumianą jako upowszechnienie



wiedzy. Tworzyły zatem ruchem stojący znacznie bliżej społeczeństwa niż uniwersytet.

Także współcześnie możemy obserwować, jak bardzo nauka uniwersytecka oddalona jest od społeczeństwa. Jednym z pomostów, który można wykorzystać do budowania relacji pomiędzy obu obszarami, jest ruch stowarzyszeniowy. Towarzystwa są wiarygodne dzięki swoim społecznym podstawom. Na ich członkach spoczywają zadania krzewienia wiedzy, aktualne tym bardziej, że w ćwierćwieczu po przełomie został zmarginalizowany rozwój nauki i kultury w tych obszarach, które potrzebne są do ogólnego rozwoju społeczeństwa.

W podsumowaniu pozwolę sobie zauważyć, że członkostwo PTH daje większości z nas podwójną przynależność. Z jednej strony jest to przynależność do kręgu instytucjonalnej, opartej na etatywacji nauki historycznej, a z drugiej – do ogólnospołecznej kultury. Obecnie historia nie jest nauczycielką życia ani nie służy do projektowania przyszłości. Lecz wiedza historyczna jest w cenie. Na jej gruncie, inaczej niż w innych dziedzinach, istnieje ogromne zróżnicowanie zarówno idei, jak i form manifestowania świadomości historycznej. Polskie Towarzystwo Historyczne może stać i stoi ponad przejściowymi koniunkturami. Jednocześnie jest w stanie wносить niezmiernie istotne wartości dla społecznej kultury naszych czasów.

## Bibliografia

- Etyka w środowisku akademickim*, red. J. Zieliński, L. Tyszkiewicz, Warszawa 1994.
- Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991.
- Friszke A.: *Odpowiedzialność historyka a uwikłanie historii w politykę*, w: *Odpowiedzialność uczonych*, Wrocław–Warszawa 2009 (Fundacja Nauki Polskiej. Fundacji Nauki Dyskusje 13), s. 16–26.
- Goćkowski J.: *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996.
- Goćkowski J.: *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”. Wieczna wojna w teatrze życia naukowego*, Kraków 2000, s. 7 i n.
- Goćkowski J.: *Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji*, „Nauka” 2006, nr 4, s. 73–83.
- Grzybowski S.: *O etyce historyka herezji kilka*, w: *Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, s. 145–154.
- Hübner P.: *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*, Kraków 2013.



- Kubin J.: *Kultura intelektualna*, Warszawa 2005.
- Kulpińska J.: *Uczony jako ekspert*, w: *Etyka zawodowa ludzi nauki*, red. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, s. 265–274.
- Le Goff J.: *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.
- Marody M.: *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu*, „Nauka” 2014, z. 2, s. 27–32.
- Merton R.K.: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1962.
- Odpowiedzialność uczonych*, Wrocław–Warszawa 2009 (Fundacja Nauki Polskiej. Fundacji Nauki Dyskusje 13).
- Piasek W.: *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych*, „Zapiski Historyczne” 2007, nr 4.
- Pomian K.: *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Szczepański J.: *Mitologizacja intelektualistów*, „Studia Socjologiczne” 1962, nr 3.
- Sztompka P.: *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka” 2014, nr 1.
- Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie*, t. 1, red. Z. Kruśzewski, Warszawa 2013.
- Twardowski K.: *Dostojeństwo uniwersytetu*, Poznań 2011.
- Wolność, równość, uniwersytet*, red. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011.
- Znanięcki F.: *Společne role uczonych*, Warszawa 1984.



Studia Maritima, vol. XXVII/2 (2014)

ISSN 0137-3587

*STEFAN KWIATKOWSKI**Übersetzt von Piotr Sulikowski*

**GESELLSCHAFTLICHE WISSENSCHAFTSBEWEGUNG  
ANGESICHTS DER SOZIALEN FUNKTIONSWEISE  
DER GESCHICHTE**

Das Basisthema meines Beitrags ist die Frage des Geschichtswertes, vorwiegend als einer historischen Wissenschaft und eines aus der Perspektive der Tagung der Gesellschaft betrachteten Historikers, wir befassen uns also mit der Ansicht der Geschichte von der sozialen und kulturellen Seite, ohne Zusammenhänge mit den täglich geltend gemachten Aspekten, die sich auf die Arbeit der Forschungsinstitute, Anzahl der Planstellen, Größe der finanziellen Mittel für die Forschung, oder auf diese oder auf eine andere Weise formulierte Auswertung der Forschungsergebnisse beziehen. Es ist ein glücklicher Zufall, dass diese Tagung von keiner Atmosphäre der Außerordentlichkeit begleitet wird, weswegen man mehr Zeit für das Nachdenken und Arbeit hat.

Das Thema der Tagung (Polen–Ostsee–Europa) wird seitens des Forschungsgegenstandes formuliert. Es stimmt mit der vorhandenen und von Anfang an in der historischen Profession angewandten Praxis und fast das ganze 20. Jahrhundert hindurch überein. Gegenwärtig bleibt aber im Zentrum des Interesses das erkennende Subjekt, also der Forscher – der Historiker. Es entsteht die Frage nach seiner Verfassung, sowohl objektiv, wie auch subjektiv betrachtet. Der erste der genannten Aspekte bezieht sich auf das Verständnis der Stelle und der Rolle des Historikers in der gegenwärtigen Gesellschaft, seitens der sozialen Umgebung gesehen (oder auch in einer mehr bestimmten Perspektive: seine Rolle in der

Politik, im Spiel der sozialen Kräfte, in der Kultur). Der zweite Aspekt betrifft die eigene Selbstvorstellung des Historikers, der vor ihm stehenden Aufgaben, des Wertes seiner Arbeit, Ziele und Erkenntnismöglichkeiten.

Diese Frage (wie es F. Znaniecki formulierte) nach der sozialen Rolle der Gelehrten wird seit langem gestellt, sie sollte für die Belange der Tagung neu gestellt werden. Man kann im Voraus annehmen, dass diese Frage nur dann einen Sinn besitzt, wenn der Historiker und die von ihm vertretene Disziplin das Kriterium der Wissenschaftlichkeit erfüllen. Deswegen gehört das hier verwendete Verständnis der historischen Disziplin in die Kategorie der deutschen Wissenschaft und nicht der englischen *science*.

Wenn man die Frage seitens der Terminologie von Znaniecki untersucht, lässt sich bemerken, dass die historische Lehre vorwiegend unter Scholaren betrieben wird. In diesem Begriff ist eine breite Palette der schöpferischen Arbeit versteckt. Der Historiker ist ein Forscher im traditionellen Sinne des Wortes. In der Alltagsforschungspraxis gelten Anforderungen des Objektivismus<sup>4</sup> und sie sind nicht seitens der Pluralität der in der Wissenschaftswelt herrschenden Weltanschauungen gefährdet. Zum Unglück wird der Historiker immer öfter vor eine Versuchung gestellt, die Rolle eines Weisen und eines Schiedsrichters zu spielen. Dies kann sowohl aus seinen persönlichen Ambitionen, wie auch aus den von außen aufgeworfenen Rollen resultieren. Der Weise überschreitet normalerweise seine schmale Spezialisierung, er sollte also über besondere wissenschaftliche und soziale Kompetenzen verfügen. Das Antreten dieser Rolle kann zum Missgeschick werden, ungeachtet dessen, dass die Position eines Weisen angesichts der Wissenschaft immanente Kontroversen hervorrufen muss. In jedem Fall sollte man die sozialen Kompetenzen nicht in den Dienst der laufenden Interessen überlassen, man sollte sie genauso wenig auf subjektive Urteile reduzieren. Am zweiten Pol befindet sich der Begriff des Gelehrten im Dienst, vor allem im Dienst der Wahrheit und Wissenschaft, im Falle des Historikers – im Dienst der Nation und Gesellschaft, woraus die Relation einer gewissen Unterordnung resultiert. Das soziotechnische Ziel der Macht ist gegenwärtig eine intentionale Anstrengung zur Erschaffung einer Bürgergesellschaft. Dieses wird von einem gewissen Spiel mit Geschichte begleitet, das auf einer selektiven Bezugnahme auf die Geschichte beruht. Dieses hat wenig mit der objektivistischen Praxis, die im Bereich der historischen Wissenschaft angewandt wird oder mit der Popularisierung der Forschungsergebnisse zu tun. Aber auch die Richtungen der betriebenen Forschung sind keineswegs von außerhalb der historischen Wissenschaft

kommenden Inspirationen befreit. Wie es allgemein bekannt ist, entscheiden über die Einteilung der Mittel für die Forschung nicht nur Qualitätseinschätzungen, sondern auch der ausgeübte Lobbyingdruck (beispielsweise politische Gruppierungen, ethnische Minderheiten oder die Kirche).

Seit kurzem wurde den Geisteswissenschaften ein in Forschungsinstituten angewandtes gewisses „technologisches“ Modell aufgeworfen, dessen Ziel die statistisch gemessene „Effizienz“ ist. Eine der Konsequenzen ist die Vervielfältigung der Publikationen nur für die Statistik. Immer mehr bemerkbar macht sich die Senkung des wissenschaftlichen Niveaus der Publikationen, die für die Erlangung der Habilitation bzw. des Professorentitels geschaffen werden. Dies erfolgt auf Kosten des Relationsaufbaus (man sollte hier vielleicht vom inzwischen permanenten Relationsdefizit sprechen) der Wissenschaftswelt mit der Gesellschaft. Unzureichend ist die Ergebnisermittlung der analytischen Arbeiten in einen weiteren Umlauf. Andererseits kann man ohne Probleme eine Blütezeit der historischen Amateurliteratur als eines Effekts der Demokratisierung der Geschichte bemerken. Es trifft auf keine ausreichende Gegenwirkung der Universitätsinstitute, die im Kreis ihrer eigenen Probleme stecken. Eine besondere Bedeutung hat hier nicht nur die hermetische Sprache der wissenschaftlichen Arbeiten aber auch beispielsweise das fachliche Misstrauen eines Teils unserer Kreise gegenüber den Medien. Die Popularisierung des redlichen Wissens bleibt also eine nicht vollkommen genutzte Chance der Vereinsbewegung.

Als Mitglieder des geschichtlichen Faches und Tagungsmitglieder sind wir verpflichtet, die Basisprobleme der erkenntnistheoretischen Wende in der Wissenschaft zu bemerken. Eine besondere Bedeutung kommt hier auf den Verzicht auf den Glauben an die Unfehlbarkeit des objektivistischen Untersuchungsparadigmas zu, das (als Bedingung der Methodenrichtigkeit) die Notwendigkeit einer vollkommenen Trennbarkeit zwischen dem Untersuchungsobjekt und-objekt voraussetzte. Ab den letzten Jahren des 20. Jahrhunderts berauben die Philosophen die Wissenschaft des Nimbus‘ der Unfehlbarkeit. Daher entsteht die Frage nach dem Wert der historischen Erkenntnis. Der Basiszweifel in dieser Hinsicht resultiert aus dem Niedergang des positivistischen Ansatzes, laut dessen die Geschichte bzw. die Vergangenheit der historischen Untersuchung direkt zugänglich wären. Immer stärker zeichnet sich der relative Wert der historischen Erkenntnis ab, ihre tiefe Verwurzelung nicht nur in sozial-politischen Bedingungen, sondern auch in der weit aufgefassten Kultur.

Seit langem stellte man sich die Frage, ob das Wissen in einer gegenseitigen Interaktion mit der Kultur oder in einer monodirektionalen Abhängigkeit von ihr besteht? Traditionell stellte man die Kultur, von ihrer Natur aus subjektiv und veränderlich, der Wissenschaft entgegen, die auf die Entdeckung der objektiven Erkenntnis ausgerichtet war. Gegenwärtig nimmt man an, dass die ganze Wissenschaft eine der Formen der Kulturpraxis wäre. Es lässt sich aber eine ständige Spannung zwischen der Wissenschaft und Kultur sowie eine Kommunikationslücke zwischen diesen beiden Bereichen feststellen. Es lohnt sich also die Frage nach der Rolle der Vereinsbewegungen in den Relationen zwischen Wissenschaft und Kultur, nach ihrer Chance in der bestehenden Situation zu stellen.

Besondere Spannungen entstehen am Berührungspunkt zwischen Wissenschaft und Politik als einer besonderen Subkultur, aus der Antinomie zwischen diesen Bereichen und in ihnen handelnden Menschen. Die Geschichte, insbesondere das geschichtliche Denken, ist mit politischen Kategorien immanent verbunden. Daher ist die Grenze zwischen der historischen und politischen Weltansicht unscharf. Man bestreitet nicht das politische Ausmaß der Geschichte als einer Wissenschaft, in ihrer Auswertung darf aber das politische Kriterium nicht das wichtigste oder sogar das einzige sein.

Das Basisziel der Wissenschaft, insbesondere der Geisteswissenschaft, ist eine Einlage in die Vervollkommnung des Menschen, der Gesellschaft und der Kultur. Man erwartet, dass der Gelehrte auch ein Intellektueller ist, nicht nur Spezialist in seinem Fach, aber auch ein Schöpfer der allgemeinen, moralischen Werte, Grundwerte fürs menschliche Leben. Ganz anders wird das Ziel einer wissenschaftlichen Anstrengung seitens der Politik gesehen. Laut dessen „besitzt die wissenschaftliche Erkenntnis Sinn dann, wenn die Wahrheit aufgedeckt wird, die auf diese Weise das Seiende erläutert, dass man dasjenige, was sein sollte, schaffen kann“. Janusz Goćkowski verwies auf die unter Gelehrten vorkommende, seiner Meinung nach schädliche Neigung zur deren Beteiligung am politischen Leben. Diese Neigung ist mit Ansichten eines Politikers verbunden, der „um jeden Preis ... seine epistemische Kompetenz beweisen möchte“, die auf dem Gebiet seiner soziotechnischen Kompetenz liegt.

Es ist kein seltenes Phänomen, dass ein professioneller Forscher dazu neigt, die Übereinstimmung zwischen dem, was von den politischen Entscheidungspersonen erwartet wird und den oberflächlichen Ansichten zu geschichtlichen Ereignissen auszugleichen. Der bereits angeführte Ansatz, um „das zu erschaffen, was sein sollte“ bezieht sich leider auf große Bereiche der sog. „historischen Politik.“

Die Schaffung dessen, „was sein sollte“ kann sogar gelingen, auch auf dem geschichtlichen Gebiet. Eine Notwendigkeit wird aber die Suche nach einer objektiven und allseitigen Auswertung des einen oder anderen Programms der historischen Politik, sowohl bei der bereits ins Leben gerufenen, wie auch bei der erst entworfenen Politik.

Der Gelehrte, der seine Aktivität zwischen den Dienst für die Wissenschaft und den Dienst für mehr oder weniger wesentliche soziotechnische Zielen teilt, ist gezwungen, die Wahl zwischen dem wissenschaftlichen Objektivismus und der Treue den partikularen (auch wenn sie für allgemein-national gehalten werden) Interessen zu treffen. Wenn er den Methodenstandards treu bleibt, wird er Experte, Sachverständiger, vor dem man gewisse mehr oder weniger bestimmte Erwartungen stellt, der dadurch einem inneren Konflikt ausgesetzt wird. Der Experte, wie es Jan Szczepański betonte, steht immer angesichts des Auftraggebers. Er kann „die Strategie der hier und jetzt orientierten Untersuchungen“ bevorzugen.

Politische und religiöse Führer versuchen den außerordentlichen Charakter der Gemeinschaften auszuweisen, denen sie dienen bzw. die sie führen und ihre Spuren verfolgen Historiker. Dies bezieht sich auch auf die Diskussion zum Thema des gegenwärtigen Patriotismus<sup>4</sup>, in der so viele (und vielleicht zu viele) Kompetenzen einem Historiker zugeschrieben werden. Man kann grundsätzliche Zweifel haben, ob in der Gestaltung des gegenwärtigen Patriotismus<sup>4</sup> einseitige historische Bezüge und nicht die Bezugnahme auf allgemeinmenschliche Werte dominieren sollten.

Es ist beispielsweise nicht notwendig, diejenigen Tätigkeiten zu bevorzugen, die enorme Menschenverluste und materielle Kosten über die Verantwortung, Lebenssorge und Wohlstand der nationalen Gemeinschaft hinaus verursachen. Es ist ein Problem des Wertes „der Märtyrologie und des Kampfes“. Wie es Jerzy Wyrozumski formulierte, „besitzen alle Wissenschaften ihren geisteswissenschaftlichen Sinn, geisteswissenschaftliche Bezugnahmen darin, dass sie im Endeffekt dem Menschen dienen“. Robert K. Merton bemerkte, dass in einer liberalen Gesellschaft die Integrationsgrundlage eine langsame, nicht-organisierte Einübung der sozialen Normen ausmacht und eine Beschleunigung dieses Prozesses mit einer aufdringlichen Einprägung neuer Normen aus der Machtperspektive verbunden ist, die für diese Macht brauchbar sind.

Der Historiker ist nicht vollkommen gegen einen Druck immun, u.a. wegen der Proletarisierung der Gelehrten und einer Erstarrung der Universität. Diese Phänomene waren in den letzten Jahren des 19. Jahrhunderts sichtbar. Der Prozess



der Trennung der Gelehrten von ihrer unmittelbaren Verfügung über Mittel und Forschungsinstrumente schreitet weiterhin voran. Die gegenwärtige Universitätskritik zeigt sie als eine Institution, die zur eigenen Apotheose fähig ist, die sich gegenüber der Gesellschaft allzu sehr autonomisiert verhalten kann. Die in der Planstellenwissenschaft zu Stande kommende Situation, wie es T. Łepkowski behauptete, „bestimmen und erläutern einige Substantive ... : 1. Professionalisierung, 2. Planstellenerstellung (und die damit verbundene Bürokratisierung), 3. Institutionalisierung, 4. Ideologisierung, 5. Theatralisierung“ ... „die Forschungsuntersuchungen hinsichtlich der Entdeckung und Popularisierung der Wahrheit beginnen sich mit der ganzen Planstellenwissenschaft zu institutionalisieren. Es schreitet der Prozess voran, den man als eine Wissenschaftskollektivisierung bezeichnen könnte.“ Dieses Phänomen scheint einen vom Staatssystem unabhängigen Charakter zu haben.

Der Gelehrte, der seine Tätigkeit zwischen dem Dienst der Wissenschaft und dem Dienst den weniger oder mehr relevanten soziotechnischen Zielen teilt, ist oft mit der Wahlnotwendigkeit zwischen dem wissenschaftlichen Objektivismus<sup>4</sup> und der Treue den partikularen (auch wenn für allgemein-national gehaltenen) Interessen konfrontiert.

Wenn er den Methodestandards treu bleibt, wird er Experte, Sachverständiger, vor dem man gewisse mehr oder weniger bestimmte Erwartungen stellt, der dadurch einem inneren Konflikt ausgesetzt wird. Der Experte, wie es Jan Szczepański betonte, steht immer angesichts des Auftraggebers.

In der Fachliteratur findet sich sogar ein Versuch der Einteilung und Klassifizierung Wissenschaftsmenschen in Clerks und Experten, „Menschen des Problems“ und „Menschen des Systems“. Den Clerks schreibt man Idealismus und Uneigennützigkeit zu, die Experten „versuchen den Status der höchsten Spezialistenklasse zu erreichen. ... sie versuchen diejenigen zu sein, die Kennerqualifikationen mit Herrscherkompetenzen verbinden“. Sie sollen die „Strategie der auf hic et nunc eingestellten Forschung“ verfolgen. Auch wenn diese Einschätzung allzu einseitig ist, kann man doch bemerken, dass kein Gutachten den historischen Streit entscheiden kann. Sie bezieht sich auf die Materie und nicht auf die Idee und trotzdem bleibt sie ein Produkt mit einem leserlichen Kulturbild.

Die klassische historische Lehre, die in der Epoche des Historismus gestaltet wurde, entstand in der Epoche großer Ideologien, sie selbst gehörte zu großen politischen Ideensystemen. Die Geschichtsschreibung formulierte und verkündete die wissenschaftliche Version der Weltvision in ihrer Disziplin. Die

wissenschaftliche Geschichtsschreibung, als eine objektive Disziplin und eine „Wahrheitsquelle“, übte eine gewisse Tyrannei gegenüber dem Gedächtnis, von seiner Natur aus subjektiv und selektiv, aus.

Gegenwärtig ist in der Literatur die Ansicht verbreitet, dass die Geschichte sich dem Ende der Ideologienepoche nähert. Sie unterrichtet nicht, sie eignet sich ebenfalls nicht für die Zukunftsgestaltung. Darüber hinaus erstellt sie und verwendet hermetische und wenig zugängliche, allzu sehr ausgebauten Terminologie. Hier ist die westliche Literatur eine unerschöpfliche Inspirationsquelle. Das Bild der menschlichen Vergangenheit, aus der akademischen Sicht recht hell, wird von den Vorstellungen eines Durchschnittsmenschen immer mehr distanziert, davon, was sich im Kollektivgedächtnis der einzelnen sozialen und ethnischen Gruppen aufbewahrt hatte.

Der Historiker befindet sich in einer Konfliktsituation, in der das kollektive Gedächtnis mit den Forschungsergebnissen in Konkurrenz steht. Das Gedächtnis ist ein zu respektierender Teil der Kultur, mit allen Privilegien der Beliebigkeit und Subjektivität. Aber von Anfang an bemerkte man das Problem der Autonomisierung der kulturellen Bewusstseinsbereiche im Verhältnis zur modernen Wissenschaft und zu ihren Standards. Jacques Le Goff warnte: „Wenn das Gedächtnis für die Macht eine Karte im Spiel wird, wenn man bewusste bzw. unbewusste Manipulationen zulässt, wenn es sich den individuellen bzw. gemeinsamen Interessen unterordnet, dann ist für die Geschichte, genauso wie für andere Wissenschaften, die Wahrheit die einzige Norm. Der Missbrauch in der Geschichte kommt nur dann zu Stande, wenn der Historiker selbst zu jemandes Anhänger, zum Politiker bzw. zum dienstfertigen Diener der politischen Macht wird.“

Die Aufwertung des Gedächtnisses führte überall dazu, dass vom Historiker keine Verifizierung der subjektiven Geschichtsansicht, sondern eine Expertise erwartet wurde, in der die Bestätigung der kollektiven Überzeugungen und der a priori-Urteile ihren Platz finden würden. Es entsteht die Frage, ob die gegenwärtigen Historiker dieses Problem gelöst haben? Eigentlich nicht. Die Belebung und Richtungsangabe des kollektiven Gedächtnisses werden zu historisch-politischen Kampagnen, die in engen Zeitrahmen geschlossen, aber intensiv propagiert werden. Die professionelle Historiographie besitzt keine entsprechenden Möglichkeiten der Berichtigung der einseitigen Geschichtenbeleuchtung.

Das 19. Jahrhundert war ein Jahrhundert der Geschichte und des Historismus. In Europa begann der Wahn des Gedenkens aller Phänomene, denen ein entsprechendes Pathos verliehen und die zum allgemein geltenden Symbol

erhoben werden sollten. Denkmäler wurden nicht nur für Menschen, sondern auch zum Gedenken der Schlachten und großer Ereignisse gesetzt. In Polen wird seit über zehn Jahren ein Gedächtniskultus gepflegt, der sich im Gedenkenwahn niederschlägt. An ihm beteiligen sich viele, auch akademische Historiker. Es wird oft Zufriedenheit wegen der „Vergangenheitspräsenz“, der Mode für Geschichte zum Ausdruck gebracht. Man bildet Rekonstruktionsgruppen, die allerdings einen immer größeren Professionalismus zeigen. Aber sämtliche „Rekonstruktionsformen“ der Vergangenheit können nicht zum einzigen Inhalt des historischen Bewusstseins sein. Die Geschichte und der Historiker sind nicht dafür da, dass sie das Ereignis x oder y glorifizieren, sondern um die Relevanz der Werte zu betonen und vor ihrem Verlassen zu warnen. Die Pflicht der Wissenschaft ist eine kritische Einstellung der Vergangenheit und ihrer Mythologisierung gegenüber, auch gegenüber den Inhalten, die eine sichtbare politische Motivation beinhalten. Der Ausgangspunkt könnte die Darstellung der Vergangenheit als einer Kultur sein, die die Grundlagen der nationalen Identität schuf und die gleichzeitig ein Medium für eine allgemeine Nutzung der Errungenschaften der Menschheit mittels Westens war.

Die Meeres- und Ostseethematik nimmt in der polnischen Geschichtsschreibung einen besonderen Platz ein. Sie erschien nämlich im 19. Jahrhundert, im Jahrhundert der Grundlagenentstehung der wissenschaftlich-technischen Zivilisation, interkontinentaler Abhängigkeiten und gleichzeitig des Kultus der Nation – des Staates und des Großmachtwesens. Ein Bestandteil der Nation – des Staates war die See, die einen Zugang zu interkontinentalen Routen gewährte. Diese Spur verfolgte der geschichtliche Gedanke.

Mitten in der Tagungsbezeichnung erscheint das Wort „Ostsee“, als ein Bindeelement zwischen „Polen“ und „Europa“ und vielleicht vor allem im kulturellen Ausmaß. Die Ostsee ist ein kühles Meer, ähnlich wie die an diesem Meer lebenden Nationen. Man kann glauben, dass es schon die Zeit ist, von den heißen zu den kühleren historischen Themen zu übergehen: zur Fokussierung der aus der Vergangenheit resultierenden Wissenschaften auf die allgemeinmenschlichen Werte, die im europäischen Kreis geteilt werden; auf einen nachhaltigen Aufbau mehrseitiger Relationen, des sozialen Vertrauens, des gegenseitigen Kennenlernens und Lernens und nicht auf die Suche und Fixierung der Vorstellungen bezüglich der nationalen Andersartigkeit.

In der Epoche der „Neuzeitigkeit“ besteht ein großer Bedarf nach dem historischen Wissen. Wissenschaftliche Vereine, in der Regel unter dem Namen

Akademie, wurden im 17. Jahrhundert als eine Reaktion auf die Erstarrung und Dogmatisierung der Universität ins Leben gerufen, die zusätzlich noch mit Bekenntniskonflikten gerissen wurde. Ihre Entwicklung kommt in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts zu Stande. Sie ist gewissermaßen parallel zur Stabilisierung und Verstaatlichung der Universität in Europa. Die Vereine, die am häufigsten von Geschichtseliebhabern geleitet werden, popularisierten die Errungenschaften der Wissenschaft. Die Methoden kamen oft den Methoden der Universitäten nicht gleich. Aus den früheren Zeiten vererbten sie die der Aufklärung entstammende Überzeugung vom Wissenschaftswert. Es kam häufig vor, dass diese Vereine den Ansichten und sozialen Stimmungen verfielen, die von ihren Mitgliedern, oft Vertretern der mit dem Geist der Staatsideologie, nicht selten mit der nationalistischen Ideologie vermischt, getränkten Intelligenz, repräsentiert wurden. Trotzdem nahmen sie als ihre Hauptaufgabe den sozialen Dienst an, der als Wissenspopularisierung verstanden wurde. Die Vereine waren eine näher an der Gesellschaft agierende Bewegung als die Universität. Auch gegenwärtig können wir beobachten, wie weit die Universitätswissenschaft von der Gesellschaft entfernt ist. Eine der Brücken, die sich für den Relationsaufbau zwischen beiden Bereichen nutzen lässt, ist die Vereinsbewegung. Die Vereine sind wegen ihrer sozialen Grundlagen glaubwürdig. Auf ihren Mitgliedern ruhen die Aufgaben der Wissensverbreitung, die umso mehr aktuell sind, da in den fünfundzwanzig Jahren nach der Wende die Entwicklung der Wissenschaft und Kultur in diesen für die soziale Entwicklung notwendigen Bereichen marginalisiert wurde.

In der Zusammenfassung möchte ich anmerken, dass die Mitgliedschaft im Polnischen Historischen Verein PTH den meisten von uns eine doppelte Zugehörigkeit verleiht. Einerseits ist es die Zugehörigkeit zum Kreis der institutionellen, auf Planstellenaufbau beruhenden Geschichtswissenschaft, andererseits zur allgemeinen sozialen Kultur.

Gegenwärtig ist die Geschichte keine *Magistra vitae* mehr, sie dient auch nicht dem Entwerfen der Zukunft. Aber das geschichtliche Wissen bewährt seinen Wert. Auf diesem Grund, anders als in sonstigen Disziplinen, besteht eine enorme Differenzierung sowohl der Ideen wie auch der Manifestierungsformen des geschichtlichen Bewusstseins.

Der Polnische Historische Verein kann über den vergänglichen Konjunkturen stehen und tut es auch. Gleichzeitig ist der Verein im Stande, sehr wichtige Werte in die soziale Kultur unserer Zeiten einzubringen.

**Bibliographie**

- Etyka w środowisku akademickim* [Ethik in der akademischen Gesellschaft], hg. v. J. Zieliński, L. Tyszkiewicz, Warszawa 1994.
- Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991.
- Friszke A.: *Odpowiedzialność historyka a uwikłanie historii w politykę* [Die Verantwortung des Historikers und die Verwicklung der Geschichte in die Politik], in: *Odpowiedzialność uczonych* [Verantwortung der Gelehrten], Wrocław–Warszawa 2009 [Stiftung für Polnische Wissenschaft. Diskussionen der Stiftung für Wissenschaft 13], S. 16–26.
- Goćkowski J.: *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”. Wieczna wojna w teatrze życia naukowego* [Menschen „des Systems“ und Menschen „des Problems“. Der ewige Krieg im Theater des Wissenschaftslebens], Kraków 2000, S. 7 ff.
- Goćkowski J.: *Ethos nauki i role uczonych* [Ethos der Wissenschaft und die Rollen der Gelehrten], Kraków 1996.
- Goćkowski J.: *Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji* [Der Gelehrte und der Politiker: Konvergenz und Divergenz der Interessen und Aspirationen], „Nauka“ [Die Wissenschaft] 4/2006, S. 73–83.
- Grzybowski G.: *O etyce historyka herezji kilka* [Von der Ethik eines Historikers einige Häresien], in: *Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, S. 145–154.
- Hübner P.: *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej* [Spiegel der Wissenschaft. Kleine Enzyklopädie der polnischen akademischen Wissenschaft], Kraków 2013.
- Kubin J.: *Kultura intelektualna* [Die intellektuelle Kultur], Warszawa 2005.
- Kulpińska J.: *Uczony jako ekspert* [Der Gelehrte als ein Expert], in: *Etyka zawodowa ludzi nauki* [Berufsethik der Wissenschaftler], hg. v. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991, S. 265–274.
- Le Goff J.: *Historia i pamięć* [Geschichte und Gedächtnis], Warszawa 2007.
- Marody M.: *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu* [Von der sozialen Verwurzelung der Universitätskultur], „Nauka“ [Die Wissenschaft] 2014, H. 2, S. 27–32.
- Merton R.K.: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna* [Die soziologische Theorie und die soziale Struktur], Warszawa 1962.
- Odpowiedzialność uczonych* [Verantwortung der Gelehrten], [Stiftung für Polnische Wissenschaft. Diskussionen der Stiftung für Wissenschaft 13], Wrocław–Warszawa 2009.

- Piasek W.: *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych* [Die geschichtliche Politik und die Geschichtsschreibung in der anthropologischen Perspektive der historiographisch-methodologischen Untersuchungen], „Zapiski Historyczne“ [Historische Notizen] 72: 2007, Nr. 4.
- Pomian K.: *Historia – Nauka wobec pamięci* [Geschichte – Wissenschaft angesichts des Gedenkens], Lublin 2006.
- Szczepański J.: *Mitologizacja intelektualistów* [Mythologisierung der Intellektuellen], „Studia Socjologiczne“ [Soziologische Studien] 1962, Nr. 3.
- Sztompka P.: *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur* [Die moderne Universität; der Zusammenstoß zweier Kulturen], „Nauka“ [Die Wissenschaft] 2014, Nr. 1.
- Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie* [Wissenschaftliche Vereine in Polen. Erbe, Kultur, Wissenschaft, Bestehen], Bd. 1, hg. v. Z. Kruszewski, Warszawa 2013.
- Twardowski K.: *Dostojeństwo uniwersytetu* [Würde der Universität], Poznań 2011.
- Wolność, równość, uniwersytet* [Freiheit, Gleichheit, Universität], hg. v. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011.
- Znanięcki F.: *Spoleczne role uczonych* [Soziale Rollen der Gelehrten], Warszawa 1984.

## THE ASSOCIATIONAL SCIENTIFIC MOVEMENT TOWARDS THE SOCIAL ROLE OF THE HISTORY

### Summary

The historian in the contemporary Poland has to fulfil not only the tasks on his workplace, commonly at a state university or in a research institute but he has also commitments which result from the traditional ethos of a man of science. In the public sphere he has to deal with historical politics created by the state and the political forces immediately, which cannot actually be influenced by the scientific circles in a relevant way. The political forces await from the historian the disclosure of such a “truth” which would interpret the existing reality as the possible space for creation of that what ought to be. The associational scientific movement as a traditionally autonomous body concerned with

population of knowledge has in this situation the chance and the not utterly fulfilled task of defending of the historical truth, conditioned and determined with the contemporary theory of knowledge.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** historical science, objectivity of knowledge, the social role of a historian, historical policy